



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Czasem wydaje się, że świat jest zły. A może po prostu dobrze kiełkuje i zakorzenia się dłużej. Żeby je docenić, trzeba czekać wiele lat. Ktoś 100 lat temu podjął decyzję o powstaniu szkoły w Gołotczyźnie, pewien biskup 7 wieków temu erygował parafię w Łęgu, a przed kilku laty grupa mieszkańców parafii Pomiechowo postanowiła pokazać Polskę naszym młodym rodakom z Litwy. Zapraszamy w tym numerze do czytania o tym, co wyrasta z dobrych, a może i opatrznościowych idei.

krótko

Po raz 28.

PIELGRZYMKI. 6 sierpnia wyruszy z Płocka piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Tegoroczne pielgrzymowanie będzie przebiegało pod hasłem: „Życiu, Miłości, Bogu – TAKI!”. Zapisy na 9-dniowy szlak w każdej parafii. Więcej informacji na stronie: www.pielgrzymka.com. **wp**

90 lat Policji

PŁOCK I PŁOŃSK. 22 lipca w Płocku Mszą św. w katedrze o godz. 12.00 i uroczystościami na Starym Rynku Policja uczci swoje święto. 23 lipca w Płońsku około 15 delegacji Policji z różnych państw Europy i Izraela przejdzie ulicami miasta. **wp**

Pielgrzymka w intencji trzeźwości idzie od 6 do 11 lipca

Po zwycięstwo



WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Prowadzi ich krzyż z Caravaca, a za jedyny oręż mają modlitwę.

Z czym walczą? Z niewidzialnym wrogiem, dotyczącym rodziny, znajomych, a czasem ich samych.

Do Niepokalanowa idą trasą Jagiełły spod Grunwaldu, chociaż w odwrotnym kierunku. Wśród ponad 150 pątników, którzy uczestniczą w jubileuszowej, 20. pielgrzymce jest pani Teresa Błaszczak. Należy do pielgrzymkowych „dinozaurów”, bo do sanktuarium w Niepokalanowie chodzi od 19 lat. Dawniej mieszkała w podpłockim Pilichowie. Teraz, aby wędrować do Niepokalanowa, przyjeżdża aż z Ostródy, gdzie się przeprowadziła.

Pielgrzymka zawsze wyrusza wraz ze wschodem słońca. Na przedzie niesiony jest krzyż z Caravaca

– Kiedyś chodziłam w intencji męża, teraz wiem o problemach sąsiadów i przyjaciół – opowiada.

Na pielgrzymce są także młodzi ludzie. Oni także nie idą na próżno, na przykład Paweł z Ciechanowa modli się za swojego wuja.

W tym roku prowadzi ich do Maryjnego sanktuarium o. Tomasz Ludwiczak, franciszkanin z Łodzi, ale pochodzący z Bieżunia. – On wychował się na tej pielgrzymce – mówi o przewodniku ks. Zbigniew Kaniecki, jej organizator. O. Tomasz dodaje z uśmiechem. – Jest mokro, boją nogi, ale jest dobrze, bo nie brakuje nam intencji, aby iść dalej.

Jak modlą się pątnicy wędrujący w pielgrzymce trzeźwościowej?

– Codzienne odmawiamy na różańcu tak zwaną koronkę w intencji bliskiej osoby. To taka nasza lokalna, bardzo piękna modlitwa. – wyjaśnia ks. Kaniecki.

Na studzudziestokilometrowej trasie wspominają świętych patronujących pielgrzymce. „Towarzyszy” im też sługa Boży Mateusz Talbot, który w swoim życiu stoczył heroiczną walkę z alkoholizmem. Pielgrzymi modlą się o jego beatyfikację.

– Piesza Pielgrzymka Płocka do Niepokalanowa nie jest długa – przekonuje ks. Zbigniew Kaniecki. Idzie się tu pięknym szlakiem, bogatym w historię i legendy. Zatrzymujemy się w Górkach Kampinoskich, gdzie przed laty mieszkańcy stoczyli nietypową bitwę z komunistami, stawiając co noc kościół, burzony za dnia przez milicję. W tym miejscu odbywa się co roku ważny akt: złożenie przyrzeczeń abstynenckich Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

– Chcemy poprzez nią nieść ludziom nadzieję, że nie ma sytuacji beznadziejnej – mówi ks. Zbigniew.

Agnieszka Małecka



Ks. Jarosław Kamiński

O wakacjach każdy marzy i dobrze, że już są. Trzeba jednak pamiętać o niektórych czyniących w tym okresie zagrożeniach, zwłaszcza dla życia duchowego młodego człowieka. Takim zagrożeniem są sekty, które szczególnie w okresie wakacji intensyfikują swoją destrukcyjną działalność. Groźne są również różnego rodzaju spotkania i mityngi, które pod pozorem pomocy w zdobyciu pewnych „umiejętności”, otwierają człowieka na niebezpieczną rzeczywistość duchową. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że np. metoda Silvy, joga, medytacje transcendentale itp. kryją za sobą określoną ideologię, światopogląd, a nawet formę duchowości, które są czasami wręcz przeciwne wierze chrześcijańskiej. Niestety, wielu zaniedbuje w czasie wakacji osobistą modlitwę, korzystanie z sakramentów, czytanie i rozważanie słowa Bożego itp. Dla takich osób wakacje stają się swego rodzaju urlopem od Pana Boga, co dla życia duchowego ma zawsze opłakane skutki. Dlatego trzeba zrobić wszystko, aby radosny czas wakacji przeżywać w łączności z Bogiem.

Pracownik Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej. Wypowiedź dla „Gościa Płockiego”, 9.07.2009.

KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Na 20.00 do kościoła

MSZA NA WAKACJE. Z myślą o powracających z niedzielnego wypoczynku w niektórych parafiach odprawiane są Msze św. w późniejszych godzinach wieczornych. – Ciesz się one bardzo dobrą frekwencją. Widać wielu odpowiada późniejsza pora, aby niedzielny odpoczynek zakończyć Mszą św. – mówi ks. Marek

Smogorzewski, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Rypinie. O godz. 20.00 odprawiane są Msze św. między innymi w pułtuskiej bazylice, w Ciechanowie – w parafii św. Franciszka z Asyżu, w Płocku – na Stanisławówce, w parafiach św. Krzyża i św. Jadwigi Królowej, oraz w Rypinie – w parafii św. Stanisława Kostki. **wp**



Kościół św. Stanisława Kostki w Płocku

AGNIESZKA MAŁECKA

Wracają do diecezji

NOMINACJE. W lipcu biskup płocki Piotr Libera mianował wikariuszami księży, którzy przez ostatnie kilka lat pracowali w parafiach za granicą. Ks. Robert Mazurowski po powrocie z Anglii został mianowany wikariuszem parafii pw. św. Katarzyny w Dobrzyniu n. Drwęcą. Natomiast w parafii pw. św. Wita, Modesta i Krescencji w Sierpcu rozpoczęła pracę duszpasterską jako wikariusz ks. Grzegorz Ostrowski, który powrócił ze Szwajcarii. **am**

Zwycięska parafiada

WARSZAWA. Wiele srebrnych i brązowych medali przywieźli młodzi sportowcy z Ciekosyna, którzy uczestniczyli w międzynarodowej parafiadzie w Warszawie. – Bardzo cieszy srebrny medal w turnieju piłki nożnej w klasie gimnazjalistów. Ulegli oni jedynie drużynie z Czech – mówi z satysfakcją ks. Józef Szczeciński, dotychczasowy proboszcz w Ciekosynie. – Po 8 latach wreszcie się udało! Już wielokrotnie organizowałem grupę młodzieży na parafiadę do Warszawy. Teraz został ukoronowany nasz trud – dodaje. W klasie gimnazjalistów srebrny medal w tenisie stołowym zdobył Kamil Białorudzki, również srebro – Mateusz Gerasik w szachach, zaś Mateusz Lewandowski – brązowy medal w biegu na 300 m. W klasie ponadgimnazjalnej Adrian Kozaczuk zdobył brązowy medal w szachach. 15-osobowa grupa z parafii Ciekosyn była jedynym reprezentantem diecezji płockiej na 21. międzynarodowej parafiadzie. Wśród 3 tys. uczestników znalazły się reprezentacje z 16 krajów. Parafiada odbywała się w Warszawie od 4 do 11 lipca. **wp**

W pierwszej parafii diecezji

KATEDRA. Wśród proboszczów, którzy zmienili placówki duszpasterskie, jest ks. Marek Zawadzki, nowy proboszcz parafii katedralnej. Objęcie parafii odbyło się 12 lipca, w obecności bp. Piotra Libery.

– Wchodzę w ciężką i wspaniałą pracę moich poprzedników – podkreślił nowy proboszcz katedralny w wypowiedzi dla „Gościa Płockiego”. – Czuje przede wszystkim ciężar zaufania, jakim obdarzył mnie biskup, powierzając tak odpowiedzialną placówkę. Towarzyszy mi też osobista i duszpasterska duma, że mogę podjąć pracę w miejscu tak szczególnym – pierwszej parafii, pierwszym kościele w diecezji. Gdy chodzi o pracę, to przede wszystkim troska o dobro dusz nieśmiertelnych, służba Ludowi Bożemu na płaszczyźnie sakramentalnej. Ale praca w tej parafii jest szczególnie ubogacona poprzez kontakty natury społecznej i kulturalnej ze społecznością Płocka.

– Drogowskajem duszpasterskim są dla mnie słowa, które biskup wypisał w swoim herbie biskupim: „Bóg jest miłością”. Wzór i przykład będą czerpał

z biskupów męczenników – dodaje ks. Zawadzki. **am**

AGNIESZKA MAŁECKA



Ks. Marek Zawadzki przy katedrze i krzyżu misyjnym, który został postawiony 10 lat temu

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 091-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS 024 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Anna Górniak, Agnieszka Małecka

Kościół lokalny



felieton

**Ks. IRENEUSZ
MROZKOWSKI**

Profesor teologii moralnej
w Wyższym Seminarium
Duchownym w Płocku

Encyklika po płocku czytana

W encyklice Papież uczy, abyśmy patrzyli na naszą sytuację społeczną i wyjaśniali ją językiem biblijnym. Każdy rozdział zaczyna się rozważaniem braterstwa, miłości, solidarności, nawet Trójcy Świętej. Benedykt XVI pokazuje w ten sposób, że każdy ksiądz i świecki powinien uczyć się, jak przełożyć życie wiary na życie społeczne. Druga wielka idea encykliki to rozwój. Papież do niej wraca po 42 latach od encykliki Pawła VI „Populorum progressio”. Należy go pojmować integralnie, całościowo, aby był to rozwój prowadzący do dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej. Papież proponuje konkretne inicjatywy, które mogłyby się rozwijać także w przestrzeni naszej diecezji. Myślę tu o tworzeniu alternatywnych sposobów finansowania z myślą o ludziach uboższych, jak banki miłosierdzia, czy kasy zapomogowe. To pole działania dla świeckich i cenne inicjatywy, które integrują na poziomie społeczeństwa obywatelskiego. Są miejsca, gdzie ludzie powinni się organizować i sobie pomagać. Mam tu na myśli zrzeszanie się pracowników różnych zawodów. Papież przypomina, że miłość w prawdzie można przetłumaczyć na konkret także u nas.

Parafia w Łęgu

700. urodziny

Dziś w Łęgu zabije nowy dzwon. Tradycyjnym uroczystościom odpustowym ku czci Matki Bożej Szkaplerznej przewodniczy bp Roman Marcinkowski. W ten sposób **parafia świętuje 700 lat istnienia.**

Została erygowana 2 października 1409 r. przez biskupa płockiego Jana.

– Tu zawsze dobrze uprawiano ziemię, więc nie znajdziesz pól zapuszczonych chwastem – mówi proboszcz w Łęgu, ks. Teofil Kapuściński.

Kto wchodzi do wnętrza XV-wiecznej świątyni, zachwyci się jego wielkością i pięknym wystrojem. Zwraca uwagę zwłaszcza ołtarz główny, który trafił tu z kościoła sióstr norbertanek w Płocku.

– Przed nim można się modlić dzień i noc – powtarzał dawny proboszcz w pobliskiej Stupi ks. Edmund Paradowski. W ostatnich latach wykonano wiele prac remontowych. – Było to możliwe wyłącznie z ofiar wiernych, nie było tu żadnych zewnętrznych dotacji – podkreśla proboszcz.

„Nasz kościół”

– To spokojna, szlachecka, zawsze dobrze uposażona parafia – mówi o Łęgu historyk ks. prof. Marian Grzybowski, który z racji jubileuszu parafii wydał książkę. A co mówią sami mieszkańcy? W kościele spotykamy Tadeusza Lewandowskiego, który jest zakrytystianem. Z pasją i dumą pokazuje zabytki kościoła.

– To zawsze był kościół. Mimo wojen i różnych kolei losu nigdy go nie zamknięto, nie przeznaczono na inne cele. Nawet w czasie ostatniej wojny, gdy w Łęgu byli hitlerowcy, pokazywali na kościół i mówili: „To nasz, krzyżacki”, myśląc pewnie o charakterystycznej konstrukcji z cegły, przypominającej świątynię budowane w Niemczech.

– My tym bardziej powtarzamy: „To nasz kościół” – zaznacza Tadeusz Lewandowski.

Z parafii Łęg pochodzi ks. Henryk Maliński, emerytowany

proboszcz z Ciachcina. Pamięta wojnę, a zwłaszcza dzień, kiedy w Łęgu dokonywano grupowych aresztowań.

– Byłem ministrantem i służyłem do Mszy odprawianej przez ks. Bronisława Piusińskiego. Kiedy ksiądz był przy ołtarzu, panie, które przyszyły do kościoła, powiedziały, że Niemcy szukają wikarego. Powiedziałem o tym zaraz księdzu, a ten po skończonej Mszy zostawił w kościele sutannę, pobiegł w pola i do gospodarzy, aby się ukryć.

Natomiast proboszcz, ks. Józef Salwowski, zginął w Działdowie. Ks. Maliński pamięta również bp. Wetmańskiego, który w 1938 r. udzielił mu bierzmowania. – Kazał mi się przeżegnać po łacinie – wspomina z uśmiechem ksiądz.

Jubileusz z biskupem

Uroczyste obchody jubileuszu parafii odbywają się w niedzielę 19 lipca o godz. 12.00, i są połączone z odpustem ku czci Matki Bożej Szkaplerznej. Przewodniczy im bp Roman Marcinkowski. O jubileuszu będą przypominały pamiątkowa tablica i nowy dzwon, noszący imię patronki parafii, św. Katarzyny.

– Jego waga jest symboliczna: na jubileusz 700-lecia parafii dzwon waży 700 kg – mówi ks. Kapuściński.

Ks. Włodzimierz Piętko



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKO

To nasz kościół! – mówią z dumą mieszkańcy parafii łęg o swojej świątyni

■ R E K L A M A ■

Na wakacje - zabierz ze sobą radio
Lato 2009:
Katolickie Radio
fłock
104,3 FM
Kuchnia pod namiotem
Książka na pogodę (i niepogodę)
Miejsca, które trzeba zobaczyć
Ludzie, których warto poznać
I oczywiście konkursy

Katechizm Płocki

Czy człowiek może się „popsuć”?

Czasami wydaje się, że dziś tylko Kościół mówi o zgrzeszeniach. W zachowaniach ludzi, w mediach, w potocznym słownictwie wszystko jest jakby dozwolone, i nikt się nie gorszy. Czy jednak świat staje się lepszy? **Czy człowiek nie „psuje się” przez zgrzeszenia?**

1. Jeszcze pół wieku temu wspólne zamieszkanie chłopaka z dziewczyną przed ślubem budziło u innych poważne zgrzeszenie; dziś nawet wielu rodziców ludzi młodych nie widzi w tym nic niewłaściwego, motywując takie postępowanie względami ekonomicznymi albo też koniecznością wzajemnego poznania się młodych, dopasowania się. Czy rzeczywiście mają rację, nie gorsząc się tym? Czym w ogóle jest zgrzeszenie i czy należy się go wyzywać?

2. „Biada światu z powodu zgrzeszeń! Muszą wprawdzie przyjść zgrzeszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgrzeszenie” – mówił Jezus (Mt 18,7). Katechizm Kościoła Katolickiego naucza: **„Zgrzeszenie jest postawą lub zachowaniem, które prowadzi drugiego człowieka do popełnienia zła. Ten, kto dopuszcza się zgrzeszenia, staje się kusicielem swego bliźniego.** Narusza cnotę i prawość; może

doprowadzić swego brata do śmierci duchowej. **Zgrzeszenie jest poważnym wykroczeniem, jeśli uczynkiem lub zaniedbaniem dobrowolnie doprowadza drugiego człowieka do poważnego wykroczenia”** (KKK 2284). Problemem w zgrzeszeniu nie jest więc poczucie niesmaku, jakie w kimś budzi postępowanie kogoś innego; zło zgrzeszenia polega na tym, że ktoś patrząc na złe postępowanie gorszyciela sam ulega złu, przyjmując taką sytuację za naturalną.

Propagatorami zgrzeszenia mogą być poszczególni ludzie albo instytucje. Tak dzieje się chociażby w przypadku produkcji filmowych, telewizyjnych czy prasowych, które stawiają sobie za zadanie odciąganie ludzi od przestrzegania przykazań i ukazywanie życia jako niekończącej się zabawy bez żadnych ograniczeń (np. programy i czasopisma erotyczne lub pornograficzne), zaś celem tych działań jest osiągnięcie zysku ze sprzedaży takich filmów czy czasopism.

Coraz częściej pewne

zachowania czy tendencje przedstawiane są jako modne, nowoczesne i godne naśladowania, a w rzeczywistości są postawami, które odciągają człowieka od przykazań Bożych i od postępowania zgodnego z Bożym zamysłem.

Niekiedy do zgrzeszenia przyczynia się także władza, kiedy ustanawia prawo niezgodne z prawem naturalnym lub Bożym prawem stanowionym. Nic jednak nie zwalnia od winy za świadome upowszechnianie zgrzeszenia. „Ten, kto używa władzy, którą rozporządza w sposób prowadzący do czynienia zła, jest winny zgrzeszenia i odpowiedzialny za zło, któremu bezpośrednio lub pośrednio sprzyjał” (KKK 2287).

3. Zgrzeszenie jest naruszeniem godności człowieka. Godność tę można naruszać także w inny sposób. Szanować godność człowieka to szanować jego wymiar cielesny i duchowy. „Chociaż moralność wzywa do poszanowania życia fizycznego, nie czyni z niego wartości absolutnej. Sprzeciwia się ona koncepcji neopogańskiej, która zmierza do popierania kultu ciała, do poświęcania mu wszystkiego, do bałwochwalczego stosunku do sprawności fizycznej i sukcesu sportowego.

Z powodu selektywnego wyboru, jakiego dokonuje między silnymi a słabymi, koncepcja ta może prowadzić do wypaczenia stosunków międzyludzkich” (KKK 2289).

Również podejmowanie badań naukowych, mających na celu postęp ludzkości, nie może dokonywać się kosztem godności człowieka. „Przeprowadzanie doświadczeń na istotach ludzkich nie jest moralnie uzasadnione, jeżeli naraża jej życie lub integralność fizyczną i psychiczną na ryzyko niewspółmierne lub takie, którego dałoby się

uniknąć. **Przeprowadzanie doświadczeń na istotach ludzkich jest nie do pogodzenia z godnością osoby, szczególnie jeśli ma ono miejsce bez wyraźnej zgody danej osoby lub osób uprawnionych”** (KKK 2295).

4. Zapamiętajmy: **Zgrzeszenie jest postawą lub zachowaniem, które prowadzi drugiego człowieka do popełnienia zła. Jest ono poważnym wykroczeniem przeciwko moralności chrześcijańskiej. Ludzie przyczyniający się do zgrzeszenia nie szanują cielesności oraz sfery duchowej człowieka. Nawet władza, wprowadzając niewłaściwe prawa, może przyczyniać się do zgrzeszenia. Aby nie poddać się zgrzeszeniom, powinniśmy sami szanować własną godność i godność innych ludzi, nie dawać posłuchu gorszycielom oraz protestować przeciwko propagatorom zła.**

Ks. Bogusław Daniel Kwiatkowski



Nie tylko owoc się psuje. Zgrzeszenie jest postawą, która prowadzi drugiego człowieka do popełnienia zła

Jubileusz w Gołotczyźnie

Zjazd 100-lecia

To jedna z najstarszych szkół rolniczych w Polsce. Jest słynna nie tylko ze względu na swą stuletnią tradycję, ale też z racji swych założycieli: Aleksandrę Bąkowską i Aleksandra Świętochowskiego.



– Zawsze tu wracamy, bo to jest nasza młodość – mówią absolwentki szkoły, rocznik 1953

Powiedzieć: „Jestem bratniakiem, jestem bratniaczką” zobowiązuje i nie przedawania się, choć mija wiele lat od naszej matury – mówią uczestnicy zjazdu 100-lecia szkół rolniczych w Gołotczyźnie. „Bratne” było nazwą nadaną przez samego Świętochowskiego. Miała ona oznaczać, że jej wychowankowie mieli być dla ziemi synem, a dla ludu – bratem. – U zarania

dziejów tej szkoły są ludzie o prawym sercu, wrażliwym na drugiego człowieka, wrażliwym na dobro społeczne – podkreślił w czasie Mszy św. jubileuszowej w kościele w Sońsku bp Piotr Libera.

Na zjazd 100-lecia przyjechało wielu absolwentów szkoły. Trzy panie, absolwentki z roku 1953, ciągle pamiętają wiele szczegółów ze szkolnych lat. Wśród nich Halina Kępa, która wspomina profesora Rybaka od rachunkowości rolniej: – Był wymagający i bardzo pomysłowy w nauczaniu. Czasami wysyłał nas na rogatki w Gołotczyźnie, abyśmy tam liczyli przejeżdżające samochody i dodawali numery tablic rejestracyjnych. Dziś to wspominamy z uśmiechem i wielką sympatią.

Ze szkoły w Gołotczyźnie wyszło 4 księży, wśród nich ks. Andrzej Niesłuchowski, który przyjechał na zjazd absolwentów z Obrzytego, gdzie jest proboszczem. – Do Gołotczyzny chodziła moja mama. Szkoła miała tradycje patriotyczne i dobrych nauczycieli, dlatego i ja tu przyszedłem. Choć czasy były trudne, nie przeszkadzano nam w chodzeniu do kościoła. Minęło wiele lat od matury w latach 60., ale pozostała we



Najstarszy absolwent i najmłodsza uczennica szkoły zasadzili drzewko poświęcone przez papieża Benedykta XVI. „Za 100 lat nas już nie będzie, a na wielkim jubileuszu naszej szkoły to drzewo będzie piękne i dojrzałe, i będzie znakiem po nas” – powiedziano w czasie jego sadzenia

mnie świadomość ducha tego miejsca, rzeczywistego braterstwa, wzajemnego zainteresowania i więzi. Kiedy przyjeżdżam na zjazdy, nigdy nie jestem sam: zawsze są koledzy i koleżanki, którzy na mnie czekają i chcą się spotkać.

Od kilku lat istnieje Stowarzyszenie Bratniaków im. Aleksandry Bąkowskiej, które skupia byłych absolwentów szkoły. Fundują oni stypendia dla niezamożnej młodzieży uczącej się w Gołotczyźnie.

Ks. Włodzimierz Piętka

Rok Kapłański w diecezji

Pielgrzymka od domu do domu

Jego relikwie przybyły do Tłuchowa 3 lata temu. Od tego czasu **16. dnia każdego miesiąca ludzie modlą się do bł. o. Honorata Koźmińskiego.** Od 5 lipca relikwie błogosławionego kapłana i zakonnika odwiedzają każdą rodzinę parafii.

Już nie tylko modlą się w kościele, ale także we własnych domach. Od pierwszej niedzieli lipca trwa peregrynacja relikwii bł. Honorata po parafii. – Ta pielgrzymka świętego po rodzinach potrwa ponad 3 lata. Mam nadzieję, że możliwość obcowania z błogosławionym i prywatnej modlitwy w gronie najbliższych pomoże poznać postać naszego patrona, ale również że uda się uprosić wstawienictwo u Boga w naszych intencjach – podkreśla ks. Andrzej Zakrzewski, proboszcz parafii. – Wszyscy jesteśmy wolni, tę cechę otrzymaliśmy od Boga, ale tak naprawdę ogranicza nas grzech. Do takich, którzy wątpią, Bóg posyła swoich posłańców, świętych, błogosławionych. Posyła do nas o. Honorata, ukrytego w relikwiach.

Miejmy nadzieję, że jego wędrowanie po naszej parafii pozwoli roztoczyć jego świętość w naszych rodzinach – mówił w czasie Mszy św. inaugurującej peregrynację ks. Ryszard Rączkowski.

Relikwie w imieniu miejscowości Tłuchówek odebrali państwo Naswalscy. Dalej nawiedzą one kolejno wioski: Sulkowo, Obręb, Michałkowo-Kłobukowo, Kolonie Tłuchowskie (Rumunki), Kamień Kotowy, Turza Wilcza, Turza Nowa, Kolonia Jasień itd. Będą one przebywały w każdym domu 24 godziny. W związku z rozpoczętą inicjatywą w parafii najnowszy numer biuletynu parafialnego „Apostoł” zawiera wiele propozycji modlitewnych związanych z peregrynacją relikwii o. Honorata.



Pierwsza rodzina – państwo Naswalscy – przyjmuje relikwie bł. o. Honorata

– Peregrynacja ma charakter rodzinny. Modlitwy zanoszone będą w intencjach własnych, a także rodzin oraz powołań kapłańskich. Jest to również forma włączenia się naszej parafii w trwający właśnie Rok Kapłański – podkreśla ks. Zakrzewski.

Anna Górniak



DANUTA BOLEK

Integracja mimo granic

SPOTKANIA POLAKÓW. Pomiechówek na Mazowszu i Ejtminiszki w Rejonie Wileńskim dzieli granica i spora odległość. Łączy za to coś ważniejszego – **więzi między Polakami mieszkającymi na Litwie i w kraju.** Powstały dzięki wakacyjnym pobytom dzieci z ejtminiszkiej szkoły w parafii Pomiechowo.

tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

amalecka@goscniedzielny.pl

W inicjatywę są zaangażowane rodziny, które mieszkają w tej parafii, lub z niej pochodzą, członkowie lokalnego koła Akcji Katolickiej, ale i spoza niego, są też duszpasterze pracujący przez ostatnie lata w tej parafii. Mówią, że po prostu chcą pomagać, zrobić coś dobrego. Żałują, że od dwóch lat nie udało się zorganizować przyjazdu młodych Polaków z Litwy, bo brakowało na to pieniędzy. Ale szykują się

na kolejne wakacje. Nie mają wątpliwości, że trzeba to robić dalej.

Opowiadają o tym podczas naszego spotkania w czerwcowe popołudnie. Przyszło kilkanaście osób, w tym młodzież. Wśród nas jest specjalny gość. To Monika Kutysz, córka dyrektor szkoły w Ejtminiszkach.

Jak w rodzinie

Mówi świetnie po polsku, lecz z charakterystycznym wileńskim akcentem. Zawdzięcza to rodzicom i nauce w dużej polskiej szkole w Niemenczynie. Tu, w Pomiechówku, wszyscy ją dobrze znają i bardzo lubią.

– Gdy przyjeżdżam do Polski, jest coraz cieplej i milej. Rozstania są bardzo smutne. – wyznaje.

Monika czuje się tu jak w rodzinie. Tym razem przyjechała sama do państwa Ziemieckich; przyjaźni się z ich córką Asią.

– W Polsce wszystko jest ciekawe i ciągle jest coś nowego do zobaczenia. Ale chyba najbardziej podobają mi się ludzie – opowiada.

W przyszłości może będzie tu studiować.

– Monika na pewno będzie dyrektorem szkoły w Ejtminiszkach, tak jak jej mama, a wcześniej babcia – żartują moi rozmówcy. Ona sama protestuje ze śmiechem.

– Monika jest naprawdę niezwykła. Kiedy w maju kończyliśmy nasz kilkudniowy pobyt na Litwie, podeszła do każdego z nas w autobusie i uściskała – opowiada Mariola Borzyńska, prezes pomiechowskiego koła AK i główna animatorka tej inicjatywy.

Nowe horyzonty

Mieszkańcy Pomiechówka i okolic przyjmowali polskie dzieci z Litwy od 2003 r. przez kolejne 4 lata. Niektórzy gościli je w swoim domu dwa lub trzy razy.

– Czasem trzeba było zmienić plany urlopowe i dopasować je do terminu ich przyjazdu. To było jakieś poświęcenie. Ale z perspektywy czasu stwierdzam, że to ja sam więcej korzyści wyniosłem z ich pobytu niż one – mówi Krzysztof Kostro-Olechowski. Brzmi paradoksalnie? Wcale nie. Pan Krzysztof wyjaśnia:

– Dzięki tej akcji poznałem wspaniałych ludzi, których do tej pory tylko widywałem w kościele i znałem na „dzień dobry” i „do widzenia”. Gdyby nie te dzieci, nigdy też nie przyszyłoby mi do głowy jechać do Wilna. A tam również spotkałem wartościowych, bardzo bogatych wewnętrznie i otwartych ludzi. Właściwie dzięki nim ja jestem teraz duchowo bogatszy.

To nie jest odosobniona opinia. Wioletta Waluszko przyznaje, że wiele zawdzięcza tej akcji.

– Jestem szczęśliwa, że mam już osoby, do których mogę podejść i porozmawiać. Chociaż prowadzi z mężem firmę transportową, niewiele wyjeżdża. „Jestem domatorką”,



AGNIESZKA MAECKA

To część osób, które przyjmowały polskie dzieci z Litwy (w środku – Monika Kutysz). Ich przyjazdy pozwoliły im bliżej się poznać i zintegrować

PO LEWEJ: Wieczór przy ognisku. Ks. Paweł Sprusiński to jeden z wielu księży, zaangażowanych w tę inicjatywę

PONIŻEJ: Nieżyjąca już pani Joanna Myć oprowadzała dzieci z Litwy po okolicy Pomiechówka

mówi o sobie. Do Wilna, z rewizytą, jednak pojechała i nie żałuje. Ta pielgrzymka otworzyła jej nowe horyzonty.

– Powiem szczerze, że ja tam, na Litwie, czuję się bardziej „u siebie” niż tu, w Pomiechówku. Z racji mojego zawodu literatura i historia tamtych terenów są mi bardzo bliskie – dodaje Ewa Szejnert, nauczycielka języka polskiego.

Podróż życia

Właśnie od takiego wyjazdu wszystko się zaczęło.

– To była pierwsza pielgrzymka parafialna do Wilna w 2002 r. Byliśmy tam z ks. Tomaszem Ozimkowskim. – wspomina pani Mariola, prezes koła Akcji Katolickiej w Pomiechówku. – Mieliliśmy już wcześniej taki pomysł, by pomóc jakiejś polskiej szkole. Dzięki pani Janinie Łatwis z Czerwonego Krzyża udało nam się spotkać z dyrektorem szkoły w Ejtminiszkach i starostą niemenczyńskim. Taki był początek wspólnego dzieła. Już w 2003 r. zaprosiliśmy na 10 wakacyjnych dni grupę około 20 dzieci z polskich rodzin, z trzema nauczycielami.

To był szalenie intensywny i męczący czas, przynajmniej wszyscy, ale było warto. Dzieci poznawały tradycję Mazowsza i zobaczyły największe miasta tego regionu – Warszawę, Płock, Pułtusk. Odwiedziły

też miejsca związane z Janem Pawłem II i podziwiały góry. Codziennie była Msza św. polowa.

– Pamiętam taką sytuację, gdy nocowaliśmy w Murzasichlu. Jeden z nauczycieli ze szkoły w Ejtminiszkach, pan Józef był ogromnie wzruszony. Nie wyobrażał sobie, że zobaczy jeszcze Kraków, Częstochowę i polskie góry. To była dla niego wyprawa życia – opowiada Tomasz Zakrzewski. Reakcją nauczyciela z Ejtminiszek zapamiętała też pani Borzyńska. – On wtedy powiedział do mnie: „teraz już mogę umrzeć”.

Serca w bukiecie

Takich przeżyć i wspomnień jest wiele. Moi rozmówcy chcą uniknąć patosu i wzruszenia, ale tak do końca się nie da. Na przykład wtedy, gdy mówią o patriotyzmie tych dzieci, które mieszkają przeszło pół tysiąca kilometrów od Polski.

– U nich polskość bije na każdym kroku, w każdym miejscu. – mówi Janina Zakrzewska z Pomiechówka. W czym się to przejawia? – Widać to na przykład w tym, jak dobrze znają pieśni patriotyczne i religijne. U nas ludzie zaczynają śpiewać jeden, dwa wersy i przestają, bo dalej już nie znają słów. A tam, znają wszystkie zwrotki tych utworów – opowiada Bogdan Ciuchciński. Asia Ziemiecka, zaprzyjaźniona z Moniką, dodaje – Oni pięknie śpiewają.

Tak prosto z serca. Nie da się też uniknąć wzruszenia, gdy wspominają swoją nieżyjącą koleżankę Joannę, zaangażowaną w tę akcję.

– Ona była bardzo serdeczna, dzieci ją uwielbiały. – mówi Celina Hadak. Już po śmierci Joanny delegacja z Pomiechówka uczestniczyła w dożynkach niemenczyńskich. Tam odprawiona została Msza św. w jej intencji, a dzieci ze szkoły w Ejtminiszkach przekazały niezwykłą wiązanekę, w której kwiaty były przeplatane serduszkami. Na nich wypisały swoje imiona. – Tę wiązanekę mieliśmy zawieźć na grób Joanny – wspomina pani Hadak.

Wyższy szczebel

Co będzie dalej z tą inicjatywą?

– Na pewno nie zrezygnujemy – zapewnia pani Mariola. Jak zwykle największy problem to brak pieniędzy. Trzy wizyty dzieci z Litwy

w lwiej części wsparło finansowo Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, raz pomogła Kuria płocka. Wycieczki sponsorował też dawny „Centertel” i kilka lokalnych instytucji. Ale tutejszym mieszkańcom nie brakuje energii i pomysłów. – Niewykluczone, że wspólnie ze szkołą w Ejtminiszkach będziemy pisać wniosek o przyznanie funduszy unijnych – zdradza mi pani Borzyńska.

A tymczasem chcą przenieść tę współpracę Polaków po obu stronach granicy na szczebel samorządowy. Okazją będą wrześniowe dożynki, na które zaproszą m.in. starostę niemenczyńskiego Edwarda Punczewicza. To pomysł ściągnięty właśnie z Niemenczyzna. – Musimy jeszcze uzgodnić wszystko z samorządem lokalnym i naszym proboszczem ks. Tomaszem Cymermanem – wyjaśnia pani Mariola. ■



DANUTA BOLEK

ZAKONY W DIECEZJI. **Karmelici**

Uczniowie Eliasza

Prawie 700 lat temu przybyli do diecezji płockiej: najpierw do Płońska, później do Obór, gdzie opiekują się sanktuarium Matki Bożej Bolesnej nieprzerwanie od 400 lat. **Ich największym bogactwem jest modlitwa.**

Karmelitański świat jest szczególnie: tu cały czas bije źródło Eliasza i ubiera się płaszcz Matki Bożej, czyli szkaplerz.

– Nasze miejsca są stałe, te same od wieków, omodlone i przesiąknięte tradycją – mówi o. Andrzej Malicki, przeor klasztoru w Oborach.

Kościół otwarty

Pierwszym zadaniem i pracą karmelity jest modlitwa, wejście w ciszę serca i kontemplacja. To wszystko służy temu, aby poznać i pokochać Boga, zgodnie ze słowami wypisanymi w herbie karmelitańskim: „Z zapałem i gorliwością dla Pana Boga Zastępów”.

Taka postawa może wydawać się dziwna dla człowieka zabieganego i załatwiającego wiele spraw codziennych. Tymczasem wielu ludzi szuka karmelitów.

– Nie ma tygodnia bez telefonów do nas z prośbą o modlitwę, o radę. Nasze kościoły są zawsze

otwarte: to zaproszenie do wejścia w ciszę miejsca, gdzie jest Bóg – mówi o. Andrzej.

Szczególnymi patronami Karmelu są prorok Eliasz i Matka Boża, bo, jak mówią konstytucje karmelitańskie: „Wszystko, czego pragnie i do czego dąży Karmel, zostało zrealizowane w życiu proroka Eliasza i Błogosławionej Dziewicy Maryi. Każda z tych postaci, żyjąc w sobie właściwym miejscu i czasie, posiadała tego samego ducha, tę samą formację i tego samego nauczyciela – Ducha Świętego”.

W Oborach wielu modli się w krypcie o. Wincentego Kruszwskiego. Zakonnik zasłynął jako gorliwy spowiednik, kierownik duchowy, egzorcysta i wielki czciciel Matki Bożej.



ZDJEŃCA KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

– Mija 87 lat od jego śmierci, a ludzie przypominają, jak ich rodzice spowiadali się u karmelity, jak ich napominał, aby się gorliwie modlili i szczerze spowiadali – mówi przeor.

Zakonne narzeczeństwo

Od 1945 roku w Oborach jest nowicjat, czyli czas przygotowania przed wstąpieniem do zakonu. Młodzi kandydaci przed złożeniem ślubów i przed wstąpieniem do seminarium przez rok mieszkają w Oborach: modlą się, pracują i poznają zakon. Później wielu z nich wspomina Obory jako czas ich „zakonnej wiosny i narzeczeństwa”.

O swoim pierwszym pobycie w Oborach mówi brat Maciej:

– Pochodzę z Woli Gułowskiej w Lubelskiem. Tamtejszą parafią zarządzają ojcowie karmelicy. Od dziecka mogłem więc dobrze się przyjrzeć, tym bardziej że byłem ministrantem. Gdy zostałem w 2000 r. zaproszony na rekolekcje do Obór, klimat tego miejsca, rodzinna atmosfera tak mnie zauroczyły (bo tak to chyba

Szkaplerz jest płaszczem Maryi, którym najlepsza Matka okrywa i chroni swoje dzieci. To bardzo przekonujący znak miłości Maryi do nas – mówi o. Andrzej Malicki

można nazwać), że byłem już pewny, czego Pan ode mnie oczekuje. No i jestem.

Pomoc Matki

Dziś Karmel rozwija się dynamicznie dzięki Bractwu Szkaplerza.

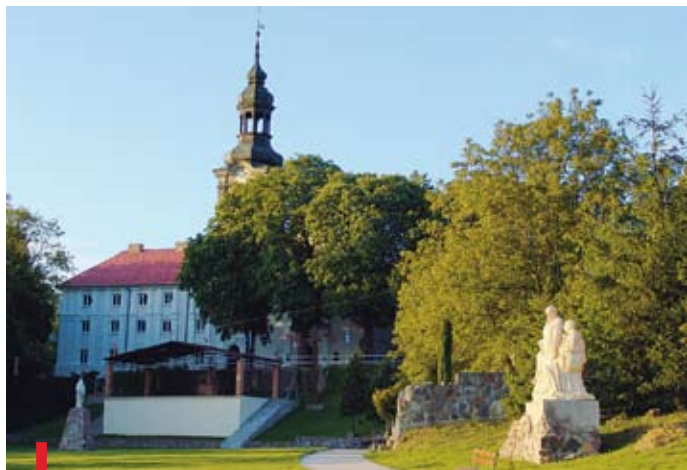
– To wszystko dzięki Janowi Pawłowi II, który szkaplerz nosił od dziecka i nigdy się z nim nie rozstawał – mówią karmelicy

z Obór. – Przed śmiercią Papieża wielu młodych przychodziło i prosiło o ten znak. Od 2001 r. w naszym sanktuarium szkaplerz przyjęło już 68 tys. osób. To rzesza ludzi, których Maryja nakrywa swym płaszczem i chroni. Gdy ludzie do nas przychodzą, to proszą o spowiedź i o szkaplerz – mówi o. Malicki.

W Polskiej Prowincji Karmelitów jest 11 klasztorów, w których pracuje 63 zakonników. W sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach pracuje 4 ojców i brat zakonny.

Ks. Włodzimierz Piętka

Strony internetowe o karmelitach:
www.obory.com.pl,
www.karmelicy.pl



Obory są największym sanktuarium maryjnym w diecezji płockiej
POWYŻEJ: Herb zakonu przedstawia górę Karmel otoczoną dwiema gwiazdami: to prorok Eliasz i Matka Boża, trzecia gwiazda to uczeń proroka – Elizeusz, który jest symbolem każdego karmelity. Wokół łaciński napis – słowa Eliasza: „Z zapałem i gorliwością dla Pana Boga Zastępów”